Nr 156. Kraków, Środa 12 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczetowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka. 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem. Berlinie. Lipsku. Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 11 lipca.

W zachodniej części Galicyi zanosi się na dotkliwą klęskę nieurodzaju. Ustawiczne deszcze i słoty nie pozwoliły na zbiór sianożęci, który, w wielu bardzo miejscowościach, przepadł w zupełności; na czas okwiatu przenicy przypadły deszcze i zmniejszyły jej wydatność w ziarnie; do tego przyłączyła się dwutygodniowa prawie słota, która wywołała wylewy rzek, a zbożom zaszkodziła w wysokim stopniu tam, gdzie one nie padły zupełnie ofiarą powodzi. Stoimy więc znowu wobec klęski rolniczej, która, w naszych stosunkach jest wyrazem ekonomicznej klęski kraju.

Wylewy przypominają niezałatwioną u nas dotąd kwestyę regulacyi rzek, a zwłaszcza dopływów Wisły i Dniestru. To, co dotąd, dzięki usilnym staraniom i nakładom kraju, na tem polu zrobiono, jest kroplą w morzu, jest drobnostką w porównaniu z tem, co do zrobienia pozostaje. Po każdej powodzi, w rodzaju ostatniej, nietylko zbiory i plony na polach stają się łupem niszczącego żywiołu, lecz wytwarza się uszczuplenie obszaru rolnego przez to, że rzeki i potoki zmieniają bieg i łożysko, odrywają znaczne obszary uprawnych pól i łąk, a zostawiają nieużytki, kamieniste, do uprawy nie nadające się obszary. W ten sposób klęska nie jest jednorazową, lecz odbija się na przyszłości rolnictwa, zmniejszając obszar, na którym ono rozwijać się może. W ten sposób straciliśmy już olbrzymie obszary podatnej do uprawy gleby, a zyskaliśmy w ich miejsce kamieńce i szutrowiska. Jest to zmniejszeniem bogactwa krajowego, zaprzepaszczeniem naturalnych warunków rozwoju kraju czysto rolniczego, o nadmiernie gęstej ludności włościańskiej.

Regulacya rzek ma w Galicyi swoją historyę, bardzo ciekawą i pouczającą. Gdyby zebrać pieniądze, jakie pochłonęły plany techniczne (cały ich wagon wywieziono do Wiednia!), petycye, druki i sprawozdania sejmowe, wyjazdy deputacyj do Wiednia, memoryały itd., — to za tę kwotę uregulowaćby można bardzo racyonalnie kilka lub kilkanaście potoków górskich. Regulacya rzek znajduje się w programie wszystkich stronnictw politycznych kraju bez wyjątku; znajdziemy o niej wzmiankę w każdorazowem zagajeniu Sejmu przez marszałka; rozwodzi się nad jej potrzebą każdy kandydat na posła. Nie ma sesyi sejmowej, żeby nie pojawiło się kilkanaście wniosków i sprawozdań w sprawie regulacyi rzek; nie ma sesyi w Sejmie i Radzie państwa, aby na ten temat nie toczyła się ożywiona ryzprawa. I zawsze „wzywa się c. k. rząd“, aby bezzwłocznie przystąpił do obwałowania tej, lub owej rzeki, tego lub owego potoku, — no, i na tem wezwaniu się kończy!

Tak dzieje się nie rok, nie dwa i trzy lata, ale lat dziesiątki. Cośmy przez ten czas stracili! Akcyę regulacyjną rozwinięto w pełnej mierze na Wiśle i Dniestrze i skutki jej są widoczne. Gdyby nie regulacya Wisły w jej górnym biegu po Niepołomice, wylew byłby w powiecie krakowskim bez porównania dotkliwszym, niż był obecnie. Wisła tuż pod Krakowem faktycznie nie wylała, lecz wyręczyła ją za to w tej błogiej czynności Rudawa i inne potoki górskie, o których obwałowaniu nikomu się nie śniło. Dla rolnika zaś obojętną jest chyba rzeczą, czy mu zaleje pola woda z Wisły, czy z Rudawy. Nędzny, suchotniczy wlokące żywot rolnictwo, zwłaszcza w zakresie mniejszej własności, otrzyma znowu śmiertelne pchnięcie, które ukróci dni jego żywota.

Rząd pamięta o podatkach, ale nie poczuwa się do obowiązku podnoszenia sił ekonomicznych kraju. Własność nieruchoma obciążona też jest podatkami do tego stopnia, że między właścicielem a skarbowością przychodzi niemal do równego podziału czystym zyskiem. Za to jednak rząd nie poczuwa się do robienia wkładów, zostawiając je intuicyi swojego wspólnika. — W ten sposób wytwarza się podział nierówny który doprowadzić musi do ruiny stronę posiadającą.

Gdyby ktoś szukał dowodu nieudolności polityki Koła polskiego w Wiedniu, to miałby do wyboru materyał bardzo obfity, w którym rozkoszowaćby się mógł długo i zawzięcie. Rozmaitość tutaj szalona, przedmiotów obfitość wielka. Ale najwspanialszym z nich pozostanie zawsze regulacya rzek. Bo wszystko inne mogło mniej przylegać do skóry szlacheckiej, mogło mniej przedstawiać interesu już wręcz dla samych posłów, przeważnie większą własność rolniczą reprezentujących, od regulacyi rzek. Na załatwieniu korzystnem tej sprawy zyskiwał wprost każdy z tych panów, jeżdżących tak skwapliwie do Wiednia, — a już stracić nikt z nich nie mógł pod żadnym warunkiem. I nawet tej sprawy nigdy należycie w Radzie państwa nie postawiono, nigdy nie zdobyło się Koło polskie na to, aby zmusić rząd do regulacyi rzek galicyjskich, jeżeli dobrowolnie tego uczynić nie chciał. Zadowalniano się drobiazgami, gdy tutaj potrzeba było akcyi śmiałej i wydatnej. Alpejskie kraje austryackie, posiadające zresztą glebę od naszej bez porównania gorszą, pochłaniały stosunkowo olbrzymie nakłady — dla nas brakło zawsze potrzebnych funduszów.

Każda powódź podkopuje tedy ekonomiczne podstawy naszego kraju, odejmuje mu możność egzystencyi. Przemysłu u nas nie ma; zamiast handlu mamy liche kramarstwo; — rolnictwo nawiedzane jest peryodycznie klęskami. Z czegóż wreszcie ma żyć ta nieszczęśliwa Galicya, gdzie ma szukać warunków bytu jej ludność?

Nowa regulacya płac nauczycieli ludowych.

II.

W dzisiejszej III klasie płac, która ma być wcielona razem do II kl. płac, pobierają wszyscy starsi nauczyciele i nauczycielki po 600 złr. Te osoby razem dokładnie obliczono na 137. Ze względu, że, w myśl ustawy, na obecnie istniejący personal przypadnie 208 osób z płacą 600 złr.; ze względu, że już 71 osób pobiera wyższą płacę, którym nowa ustawa obniżyła płacę o 100 złr. i tym sposobem na czysto w przyszłości funduszowi krajowemu co najmniej kwotę 7100 złr. zaoszczędzi kosztem nauczycieli: personal cały w 19 miastach, tj 137 dziś pracujących nauczycieli nie otrzymało żadnego podwyższenia płacy, a co gorsza, wskutek takich szczegółowych zastrzeżeń w nowo uchwalonej ustawie, nauczyciele na cały szereg lat zamkniętą mają drogę do podwyższenia płacy, chociaż by przy najskuteczniejszej pracy liczyli pół kopy lat służby i cały tuzin rodziny utrzymywali. Muszą przeto czekać na podwyższenie tak długo, aż 71 nauczycieli z 11 miast większych nie przejdzie w stan spoczynku doczesny lub wieczny, albo nie przeniesie się na etat wydziałowy, albo też dopóki personal nauczycielski w 19 miastach nie dźwignie się do liczby 208 osób. W dalszym zaś rozwoju szkół wogóle i ta liczba jeszcze za mała, gdyż dopiero przeważająca połowa posad ponad 600 złr. może dać nadzieję posunięcia się na wyższą płacę o skromne 100 złr., co, według przypuszczalnego obliczenia, może nastąpić za 8 do 10 lat.

Nowa ustawa podwyższa płacę wszystkim nauczycielom wiejskim i w 150 miastach mniejszych, tudzież wszystkim wydziałowym bez wyjątku, a nawet znaczne daje korzyści nauczycielom w szkołach pospolitych z egzaminami wydziałowemi, tylko dla większych 30 miast czyni wyjątek dla szkół ludowych pospolitych, a nauczycielom ich nietylko nic nie daje, lecz nawet tamuje im możliwość posunięcia się do wyższej płacy.

Personal nauczycieli ludowych w 19 miastach wymienionych wyżej, liczący dziś okrągło 130 osób, w tej liczbie z nauczycielami religii mężczyzn 74, kobiet 56, pozostaje bez możności posunięcia się do wyższej płacy choćby tylko na 700 złr., jeżeli drobna poprawka w stylizacyi ustawy nie nastąpi. W nowej ustawie powiedziano bowiem, że ogół posad w kraju w tych miastach rozkładać się ma procentowo, t. j., że na istniejących 416 posad jedna czwarta ma otrzymać 800, jedna czwarta 700, a dwie czwarte części 600 złr. Gdyby Rada szkolna krajowa wzięła była pod uwagę tę okoliczność, że na płacy 700 złr. obecnie już jest 193 pracowników w 11 miastach, i że na płace 800 złr. z tychże odpadnie tylko 18, a pozostaje jeszcze 175 osób, a zatem o 71 więcej niż jedna czwarta część posad, nie mogłaby chyba była wystąpić przed Sejmem z takim wnioskiem, który bezwarunkowo zamyka awans na szereg lat wszystkim bez wyjątku nauczycielom szkół ludowych pospolitych w dalszych 19 miastach. Tak nie może pozostać, temu stanowczo zaradzić potrzeba; inaczej z tych miast popłyną uzasadnione petycye do Sejmu, który został zaskoczony nagle nieznajomością sprawy i uchwalał ustawę w tem mniemaniu, że dla wszystkich nauczycieli zarówno otworzył drogę do awansu już od 1 stycznia r. 1900. Wielu nauczycieli starszych oczekuje na pewno podniesienia płacy o 100, tymczasem doznają rozczarowania i niemiłego zawodu.

Teraźniejszy zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Złoczowie powinien się gorliwie zająć tą sprawą bo jest to jeszcze na czasie i dotyczący punkt ustawy da się zmienić. Delegaci szczególniej z tych 19 miast, do których i Złoczow należy, powinni zgłosić zbiorowo nagły wniosek, umotywować go i w uchwałę zamienić. Dwie drogi tu zalecić można: 1. Petycyę do krajowej Rady szkolnej o odpowiednią zmianę ustawy i wniosek do Sejmu z jej strony; 2. petycyę od zarządu głównego do Sejmu, tudzież petycye Towarzystw pedagogicznych i gron nauczycielskich do Sejmu z tych 19 miast.

Teraz jeszcze kilka słów w sprawie tejże zmiany. Gdyby dla II klasy płac wyjątkowo uchwalono zasadę, że dla $^1/_4$ części posad 800 złr., dla $^2/_4$ 700 złr., a dla $^1/_4$ części ogółu posad 600 złr. płacy wyznaczono, to z obecnego personalu przydzielonoby 208 osób do płacy 700 złr. A że już tę płacę pobierałoby, jak to wyżej przedstawiliśmy, 175 osób, więc przynajmniej dla 33 osób z tych 19 miast otwarłoby się podwyższenie płac. Znaczy to, że nawet po 2 nauczycieli starszych, utrzymujących rodziny, nie przypada na każde miasto. Ale jużby coś zrobiono, a w miarę ubytku wskutek świeżych nominacyj w 11 miastach przybywałyby miejsca stopniowo i niejeden pocieszałby się przynajmniej nadzieją niezbyt długiego czekania. Efekt finansowy byłby skromny, albowiem 3 300 złr. potrzeba tylko do zaspokojenia tego słusznego żądania. Czy zechce jednak Sejm pójść za tym wnioskiem, nie wiadomo, zachodzi bowiem obawa, że stosunek płac we wszystkich klasach jest jednaki, a w II klasie płac byłby zmienny i z tego powodu, że wydatek $^2/_4$ po 700 złr. byłby stały i zawsze ciążyłby na budżecie krajowym.

Drugi sposób wyjścia jest łatwiejszy do przeprowadzenia, budżetowo korzystniejszy i niezmieniający zasady procentowej dla tejże klasy wyłącznie. Oto, należy koniecznie zmienić wyrazy: „ogół posad w kraju“, t. j. w 30 miastach, na wyrazy: „ogół posad w każdem z poszczególnych miast“. — Tym sposobem np. miasto, które liczy wszystkich stałych posad 12, otrzyma płace dla 3 nauczycieli po 800 złr., dla 3 po 700, a dla 6 po 600 złr. Każdy nauczyciel będzie wiedział, że czegoś się doczeka; najpotrzebniejsi otrzymają ten niby rzekomy awans i czekać będą, dopóki Sejm nie znajdzie wydatniejszych funduszów na ogólną poprawę płac nauczycieli ludowych.

Finansowo zaś przedstawia się rzecz tak:

Dla $^1/_4$ części nauczycieli w 19-tu miastach potrzeba 3200 złr., jako stały wydatek budżetowy, natomiast odpadać będzie przy nominacyach nowych nauczycieli cały szereg nauczycieli w 11-tu miastach, i liczba 71 osób topnieć będzie z płacy 700 złr. na płacę 600 złr., na korzyść funduszu szkolnego krajowego, dopóki z czasem nie dojdzie do takiej równowagi, że tylko $^1/_4$ część będzie na etacie 700 złr., a $^2/_4$ po 600 złr. — Sądzę jednakże, że nim to nastąpi, musi przyjść wpierw ogólne podwyższenie płac i zgodniejsze procentowo z płacami nauczycieli w krajach innych monarchii, gdzie nie połowa, jak ma być u nas, lecz tylko $^1/_4$ lub $^1/_6$ część nauczycieli pobiera najniższe płace.

Na razie przeto żądać należy w ustawie zmiany wyrazów, które całej klasie nauczycieli odbierają możność posunięcia się na wyższą płacę i ciężką krzywdę wyrządzają tym nauczycielom. Aż do zeszłego roku pobierali wszyscy płacę równą urzędnikom XI. rangi, t. j. 600 złr., a gdy tymże podniesiono płacę o 200 złr., otrzymali bowiem wszyscy zarówno po 800 złr., — nad nauczycielami 30-tu miast większych przeszedł Sejm do porządku dziennego i prócz wydziałowych, ze szkół pospolitych ani jeden z tych 30-tu miast nie otrzymał żadnego podwyższenia.

Przy tej sposobności nadmienić muszę, iż to wyłączne prawo do 800 złr. dla nauczycieli, posiadających egzamina wydziałowe do szkół V-cio i VI-cio klasowych, krzywdzi bardzo ludowych nauczycieli, jeżeli nie zaraz, to już w bliskiej przyszłości, albowiem w tych miastach będą tworzone szkoły wydziałowe z dzisiejszych 6-klasowych, nauczyciele przejdą na etat wydziałowy, dla nauczycieli szkół ludowych będzie coraz mniej posad na 800 złr., skutkiem tego będzie mniej, niż $^1/_4$ część wszystkich posad, a przewidziane podwyższenia o 100 złr. przejdą na korzyść funduszu krajowego. Następstwem tego będzie, że więcej niż połowa, a z czasem $^3/_4$ części nauczycieli będzie na etacie 600 złr., jeżeli nie nastąpi i w tym względzie korzystniejsza stylizacya ustawy.

Zamach w Belgradzie.

Najświeższa wiadomość z Belgradu brzmi: „Ogłoszono stan oblężenia w mieście i w okręgu belgradzkim. Stało się to z powodu faktów, jakie wyszły na jaw przy śledztwie w sprawie zamachu na króla Milana, a także ze względów na bezpieczeństwo publiczne“.

Aresztowania na wielką skalę, dokonane ostatniemi dniami w całej Serbii, podziałały, jak stamtąd donoszą, niesłychanie przygnębiająco na opinię publiczną. Reakcya, a właściwie mówiąc, teroryzm rządowy, zapanowały nad całym krajem. Więzienia belgradzkie są już przepełnione, każdy, kto miał jakąkolwiek styczność ze stronnictwem radykalnem, wydaje się władzom podejrzanym i dostaje się do więzienia. Organ radykalny, *Odjek*, przestał wychodzić, gdyż uwięziono cały personal redakcyjny, od naczelnego redaktora Azy Stanojewicza począwszy.

Ponad wszystkiemi jednak aresztowaniami góruje fakt, sygnalizowany wczoraj telegraficznie, usunięcia z poselstwa w Petersburgu generała Sawy Gruicza, b. prezydenta gabinetu, oraz zdegradowanie go pod zarzutem zdrady stanu. Przypuścić należy, iż nie powróci on do Belgradu, jak mu to dość naiwnie nakazano, gdyż wie, coby go tam czekało. Bezpośrednią przyczyną kroków przeciw Gruiczowi był list, pisany do b. radykalnego ministra, Wesnicza, a wręczony temuż przez bliskiego krewnego ks. Mikołaja czarnogórskiego, Blażę Petrowicza. Z dotychczas uwięzionych nikogo na wolność nie wypuszczono, a o zeznaniach ich władze udzielają bardzo skąpych wiadomości. Wczoraj przywieziono do Belgradu pod silną eskortą archimandrytę Miksę Dżiuricza z Użicy, którego uważają powszechnie za jednego z głównych sprawców moralnych zamachu.

Knezewicz przyznał się podobno zupełnie do popełnionego czynu i okazywać ma wielką skruchę. Zapewnia on, że radykali wynajęli go

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM II.

4 (Ciąg dalszy.)

27 sierpnia.

Dziś miała być pierwsza lekcya mebli koszykarskich, ale nie udała się. W żaden sposób tego nie mogę robić, bo na to potrzeba siły. Trzeba wbijać mocne gwoździe, pręty naginać, zacinać nożem, a tymczasem palce mam zakrwawione. I krzesełko nie zrobione.

Zasmuciłam się tem i mówię do profesora:

— Cóż pocznę?... Chciałabym u siebie dzieci nauczyć tych wyrobów, a gdy nie będę umiała, na nic plan mój cały.

Profesor kiwa głową, napił się znów piwa i powtarza:

— Jak niema siły, to „nie poradzi“.

Było to z rana.

Po południu przychodzę, jak zwykle, do koszykarni; siadam na swojem miejscu, a tu Wicherek przystępuje do mnie z poważną miną, przekłada nogę na nogę i zaczyna:

— Proszę pani, ja tu w imię czeladników mam powiedzieć słów parę. Wedle tych mebelków, pani chciała się nauczyć, ale nie może, bo słabe ręce... To my pani z dobrej woli zrobimy po jednej sztuce „na fason“.

— Dziękuję szczerze za wasze dobre chęci, ale, moi kochani, przyznam się wam szczerze, ja nie mam pieniędzy na opłacenie każdego fasonu; mnie dość kosztuje ten pobyt i opłata za materyał.

— My pani zrobimy za darmo. My tak uradzili dzisiaj. Pani dla nas dobra i grzeczna, opowiada piękne rzeczy, my zrobimy na pamiątkę.

Rozrzewniło mnie to bardzo. Dziękowałam serdecznie i ucieszyłam się, przekonawszy się, iż moje opowiadania nie były marną pracą.

Lecz jeszcze z tego niewielka korzyść, gdy oni mi zrobią modele, bo ja chcę umieć sama robić. Oni, przemyślni i poradni, dobrze mi powiedzieli:

— Niech pani zrobi krzesełko, łóżko lub stolik, ale małe, jak dla lalki; to będzie łatwe, a robota jednakowa.

Będę więc robiła małe modeliki, a oni mi dadzą o wymiarach naturalnej wielkości.

Cieszę się, ale więcej jeszcze cieszę się, że serca tych ludzi okazały się tak dobre i poczciwe... Jeszcze raźniej teraz pójdą moje opowiadania.

Mam tu małą katedrę uniwersytetu ludowego, ale grono słuchaczy i ciekawe i pilne i roztropne.

Nie dużo tym ludziom trzeba, aby ich oświecić: tylko szczerej woli jednostki.

1 września.

Za trzy dni pojadę. Już umiem dość wiele, egzamin z koszykarstwa złożyłam, jutro dostanę świadectwo z odbytego terminu. Czy sądzi kto, iż dyplom doktora filozofii byłby mi droższym nad to ubogie świadectwo na czeladnika koszykarskiego?... Doprawdy — nie!...

Z tamtą zdobyczą wśród ludu niebym nie zrobiła, i z tamtą wiedzą nie umiałabym do chat spieszyć, za pastuszkami tęsknić; a dziś roję całe plany o praktycznem zastosowaniu koszykarstwa i o tem, ile będzie uciechy, gdy taki biedny Mikołajek zarobi sobie na książki 1 złr....

Poświęciłam moje wakacye na tę naukę, namęczyłam się szczerze, ale jakże jestem szczęśliwa!!...

A tu moi koledzy, czeladnicy, zaczynają żalić się, że już pojadę i nie będzie komu im opowiadać.

Gdybyż, gdybyż był kto taki, ktoby zechciał do nich przychodzić!!...

Profesor, dając mi świadectwo powiedział:

— Musi pani teraz kupić piwa i wódki, wedle zwyczaju, kolegom przy „wyzwolinach“.

A ja na to z uśmiechem:

— Nie, ja nie mam pieniędzy na to i nie pijam, ale na wyzwoliny przeczytam coś ładnego.

— Zgoda, zgoda, — odezwały się głosy.

Przeczytałam im głośno bitwę Racławicką, Lenartowicza. Kupiłam ją tu za parę centów.

4 września.

Jutro, rannym pociągiem odjeżdżam. Dziś już pożegnałam szkołę koszykarską. Ów ciemny czeladnik, wyplótł mi na pamiątkę śliczny koszyczek na roboty; inni dali swoje wyroby. Żegnali się ze mną, jakby z bardzo dawną znajomą.

Przypatrzywszy się z bliska życiu ludu pracującego w mieście, wracam znów do cichej mej wioski. Nowy rok pracy przedemną, nowe pole do zasiewu...

Byle sił nie brakło, byle nie było burz silnych i wichrów niszczących spokój ducha!...

Dąbrowa, 16 września.

Po przyjeździe do mej chatki, miałam wiele zajęcia, nie mogłam notować wrażeń. Tego roku przy zapisywaniu dzieci już żadnego nie miałam kłopotu. Owszem, lud z chęcią przyprowadzał dziatwę i darzył mnie rozmaitemi podarkami. Jeden na „zapis“ przyniósł cztery jabłka, inny kureczkę czubatą, tamten ziarna dla kur w chuścinie. Nie przyjąć trudno, bo pomyślą, że się tem gardzi, więc biorę, ale za to daję dziecku zeszyt, ołówek, tabliczkę.

Pan Raziński, rządca, zapisał dwoje swoich dzieci na naukę: starszą Olgę do drugiej klasy, młodszego Kazika do pierwszej. Prócz tego Olga ma przychodzić do Hali na lekcye fortepianu i szycia. Za to dostajemy z dworu mleko i już nie płacimy posłańca na pocztę. Zapowiedział także pan Raziński, iż często, albo on, albo jego żona jeżdżą do miasta, więc gdy kto z nas ma interes może się „przysiąść“. Wielką to dla nas wygodą.

19 września.

W Szczurzynie, gdzie jest nauczycielem Pychnicki, smutne zaszły wypadki. — Młody ten człowiek nie umiał zachować należytej powagi wobec ludu. Często na weselach, zrękowinach, lub chrzcinach, bawił się po chatach, śpiewał i tańczył z dziewkami. To postępowanie zanadto spoufaliło lud, jeszcze nie oświecony należycie. Liczył on na to, iż nauczyciel, który jest z nim tak serdecznie, będzie pobłażliwym na niejedno. Poczęto też powoli zatrzymywać starsze dzieci w domu, dla roboty. Gdy frekwencya była tak nieregularna, a upomnienia Pychnickiego nie skutkowały, podał do Rady szkolnej okręgowej wykaz dzieci, nie uczęszczających. Było to jeszcze w maju. Podobne sprawy nie załatwiają się szybko; Rada okręgowa aż w sierpniu przysłała egzekutora do ściągania „kar“ za nieposyłanie dzieci. W porze wakacyjnej podobne „fantowanie“ za szkołę wydało się ludowi czemś barbarzyńskiem. Gniewu i przeklinania było nie mało.

Pychnickiego w domu podczas wakacyj nie było. Teraz, gdy zjawił się i wezwał do zapisu, wielu gospodarzy, rozgniewanych, zrobiło w nocy formalny napad zbójecki na szkołę. — Wpadli z kołami, drągami, połamali sprzęty, porozbijali, co było pod ręką.

Wieść o tem przygnębiające uczyniła na mnie wrażenie.

Pychnicki przeniósł się do innego okręgu — w Szczurzynie nie ma tymczasowo nikogo.

Ja czynię wszystkie potrzebne przygotowania, abym mogła naukę koszykarstwa rozpocząć pierwszego października. Kupiłam całą furkę łozy u księdza proboszcza, aby dziatwa miała pod ręką pręty i nie wycinała na błoniu cudzych pręcików. Zacny ksiądz proboszcz Świątek na kupno hebli i form zebrał u znajomych 16 złr.

Wniosłam podanie do Rady szkolnej krajowej; może da subwencyę na tę naukę. W naszej chatce wiele roboty, przestawiają piece, bielą pokoiki.

29 września.

Milki ślub w listopadzie. Zaprasza mnie na wesele, pisze krótko, widać, że jest bardzo roztargniona. Kobieta kochająca i kochana musi być mniej spokojną od tej, której serca wielka fala uczuć nie porusza.

Miłość w życiu kobiety, to rzecz tak wielka i doniosła, że nie może wejść do serca, zamieszkać tam i być częścią życia, bez wyraźnego wpływu na wszystkie myśli, uczucia i czyny kochającej kobiety. Ja, odkąd przekonałam się, że kocham, widzę, iż zmieniam się bardzo. — Czasem zdaje mi się, iż mogę czuć się dumną i każdemu rzec śmiało: kocham, oddałam swe serce jemu i już mam wielki skarb na bogactwo życia odnaleziony.

A czasem, niby gołąb spłoszony, kryćbym się rada w cienistą ustroń, a pochyliwszy czoło, pytam: com ja zrobiła?... po com wzięła jego serca? Czy umiem, czy zdołam dać mu to wszystko, co mu do szczęścia potrzeba?... Czyliż miłość moja nie zaciąży mu w życiu? Czy mu nie zasłoni szerokiego widnokręgu powinności wobec Ojczyzny, narodu?...

A ja, czyż śniąc o własnem szczęściu nie omotam tak swej duszy i myśli w jednem kole, jak się prządka jedwabnika osnuwa swą przędzą?

Narzeczona, — to cudne słowo... Ale któż je dobrze rozważył, zrozumiał i ocenił?...

Narzeczona, to dziewica poślubiona nie przysięgą, ale jednem słowem miłości wielkiej — a przecież poślubiona na życie całe.

Narzeczona, to szczęśliwa kobieta, którą ukochano i której już widnieje cudna gwiazda szczęścia rodzinnego, to kobieta, na której uśmiech otwiera się świat rozkosznych marzeń, ku której nachyla się kwiat spełnionych pragnień.

Narzeczona, to jego skarb, ukochanie, szczęście, piękno, siła i zacność! To ptaszę, okute w złotą okowę. Biada jej, gdy tę okowę uważa za ciężką i niewolniczą lub ją zrywa lekkomyślnie! Wszystko, co jego życia ma być udziałem, jest jej udziałem, co ma być jego sławą, jest jej sławą. Gdy ona zna loty tylko niskie i po-

do spełnienia morderstwa i że pensyonowany pułkownik, Wlajko Nikolicz, całą rzecz z nim ułożył. Ten pułkownik jest przyjacielem przywódcy radykałów Pasicza, u którego Knezewicz był pewien czas służącym. Jak się obecnie pokazuje, Knezewicz nie jest Bośniakiem, gdyż zanim został strażakiem w Belgradzie, służył dwa lata, jako pionier, w armii liniowej serbskiej. Milan odniósł z zamachu jedynie lekkie zadraśnięcie skóry na ramieniu i plecach, tak, że wydano tylko jeden biuletyn o jego zdrowiu. Natomiast ze zbrodniczego czynu odniósł tę bezpośrednią korzyść, że prawie wszyscy monarchowie europejscy, z których grona nie bez podstawy był wykluczony, przesłali mu gratulacye na ręce jego syna, króla Aleksandra. Oprócz tego nieudały zamach daje mu pożądaną sposobność zemszczenia się na znienawidzonych radykałach, którym grozi obecnie zupełna zagłada, o ile, ma się rozumieć, nie zapobiegnie temu ratująca ręka ich przyjaciółki i opiekunki, Rosyi.

Kronika krakowska.

(Moja wyprawa na dworzec kolei. — Pod grozą pięciokrotnego przejechania. — Droga na dworzec. — Dumania na plantacyach. — Pomysł p. Domańskiego. — Nasza publiczność i telefony.— Dobro publiczne. — Kto się na nie powołuje. — Budowniczy z Pędzichowa.)

Byłem wczoraj na dworcu. Pan Kostrzewski codziennie tam bywa od rana do wieczora, widzi rozmaite rzeczy, rozmawia z przeróżnymi ludźmi, niektórych zaprasza nawet na poufne *interview* do biura, a wcale się tem nie chwali, I ja również wczorajszego mego pobytu na dworcu kolei nie zaliczam wcale do wesołych momentów mego życia, mogę jednakże pochwalić się tą okolicznością, że idąc na dworzec i wracając do miasta, naraziłem się tylko pięć razy na przejechanie. Naprzeciwko mnie jednokonka jakaś jechała z rozpędem galicyjskiego postępu: usuwam się czemprędzej na bok i w tej chwili słyszę z tyłu wołanie: hoo!, a zarazem czuję nad uchem gorący oddech dychawicznej szkapy. Robię sokoli skok w prawo, odbijam się niby piłka od pudła krytej doróżki, padam jak długi na ręczny wózek przestraszonego ekspresa, zrywam się czemprędzej i, lecąc na oślep, już mam się dostać pod koła tramwaju, gdy... Otóż w tej chwili z szybkością błyskawicy pomyślałem sobie: lepiej do wagonu, niż pod wagon, wyskoczyłem na stopnie i padłem w objęcia poczciwego konduktora. Myślicie, że tylko mnie spotkały takie wypadki? Codziennie ten i ów przechodzień, dążący na dworzec, wyprawia podobne, a czasem nawet bardziej komiczne i bardziej niebezpieczne ćwiczenia gimnastyczne, a wyprawiać je musi z tej prostej przyczyny, że droga, wiodąca z ulicy Basztowowej, ku dworcowi, jest zbyt wąska. Ani po prawej, ani po lewej stronie nie ma chodnika dla pieszych, na wąskim zaś pasie drogi tam i napowrót krążą wozy tramwaju, dorożki i ręczne wózki, pomiędzy któremi przeciskać się muszą przechodnie, jakby z łaski tolerowani przez woźniców. Ależ pierwszy lepszy dojazd kolejowy na prowincyi przedstawia się wobec tej naszej ważnej arteryi komunikacyjnej, jak wspaniały bulwar! A tak łatwo złemu zaradzić, tak łatwo rozszerzyć tę ulicę. Wszakże na całej długości przytyka do niej ogród, z którego możnaby łatwo uzyskać pewną przestrzeń dla jej rozszerzenia. Gdyby dygnitarze rozmaici chodzili częściej piechotą, zwłaszcza z ulicy Basztowej na dworzec kolei, to projekt wspomniany byłby już dawno stał się rzeczywistością, ponieważ jednakże na ogromną niewygodę, a nawet i niebezpieczeństwo są narażeni tylko „zwykli“ ludzie, więc należy poczekać aż do najbliższej katastrofy.

Zmęczony tylu wypadkami poszedłem na plantacye miejskie i usiadłem na ławce w cieniu rozłożystego kasztana. Lekki wietrzyk powiewał i nad moją głową poczęły szeleścić obmyte z pyłu liście. Spojrzałem w górę na potężne konary drzewa i z przykrością pomyślałem, że już nazajutrz może padną pod cięciami siekiery. Wszakże komisya plantacyjna Rady miejskiej przyjęła na sobotniem posiedzeniu wniosek p. Domańskiego, ażeby każdego roku co trzeci kasztan kładł głowę pod topór. Inspektora ogrodów miejskich, p. Maleckiego przepraszam, że w jednej z poprzednich mych kronik posądziłem go o wandalizm, popełniony na kasztanach przez obcięcie konarów. Od soboty wiem już, na podstawie urzędowego sprawozdania, kto jest ojcem tego pomysłu, to też w kronice mej zapisuję ku wiecznej pamięci, że na to ojcostwo zdobył się radny miasta Krakowa, pan dr. Domański. Ano, sezon ogórkowy w całej pełni, więc zaczynają się pojawiać wilki w Bronowicach Małych, pieniądze w kieszeniach literackich i pomysły obcinania kasztanów w głowach radców miejskich. A czyż nie wydaje *Czas* co drugi tydzień swojego wielce zajmującego „Dodatku“? Tam powinien był p. Domański umieścić na całej kolumnie artykuł, dowodzący, że kasztany istnieją na to, ażeby im obcinać gałęzie, a gdyby się znalazł jeden tylko czytelnik, któryby ten artykuł przeczytał choćby do połowy, natenczas niechby wszystkie drzewa padły ofiarą siekiery. Na białych tablicach kazał magistrat wydrukować ogłoszenie, że opiekę nad plantacyami powierza szanownej publiczności, możeby więc teraz chciała publiczność skorzystać z przyznanego jej prawa?

Ale publiczność nasza posiada potulność owcy, którą wszyscy strzygą, więc nietylko nie korzysta z tych praw, które jej ktoś z własnej woli przyznał, ale nawet i z tych, za które drogo płaci. Na przykład rozmowa za pomocą telefonu od pewnego czasu tak idzie po grudzie zamiast po drucie, że dla zaoszczędzenia czasu, płuc i cierpliwości, lepiej napisać list i posłać go przez ekspresa, niż udawać się do „panny od telefonu“. Możesz dziesięć razy dzwonić, wołać: „*hallo!*“ i prosić o połączenie z tym a tym numerem, bardzo często kończy się na tem, że cię niewidzialna ręka odcina od centralnej stacyi podobnie, jak p. Domański odcina gałęzie od pnia macierzystego. Nie wiem dlaczego tak się dzieje, nie mogę bowiem zaglądnąć do „serca“ telefonu, konstatuję tylko fakt i radbym otrzymać odpowiedź od kogoś, kto zna tajniki telefoniczne. Bóg świadkiem: nie kieruje mną płocha ciekawość, ale wzgląd na dobro publiczne. Uśmiechacie się ironicznie przeczytawszy te dwa ostatnie wyrazy? Prawda, każdy człowiek na każdym kroku lubi się powoływać na dobro publiczne. Powołuje się na nie pan Bobrzyński, zakazując nauczycielom brać udział w wykładach Uniwersytetu ludowego, powoływał się na nie hr. Potocki, gdy kandydował o godność burmistrza krakowskiego, czyni to każdy fabrykant, produkujący hygieniczne szelki lub guziki.

Ciekawym jednakże, na co się powoła ów pan budowniczy, który kieruje robotami około budowy domu przy ulicy Pędzichów, na parceli położonej naprzeciwko fabryki lin p. Wałkowińskiego. Już przed tygodniem na przestrzeni mniej więcej 100 kroków otoczył parkanem chodnik i publiczność podczas ulewnych deszczów musiała brodzić w błocie, gdyż pan budowniczy przez wzgląd na jakieś problematyczne dobro, nie ułożył, przepraszam, nie kazał ułożyć chodnika z desek. Obecnie zapowiada się pogoda, a więc znika nadzieja, że w myśl przepisów powstanie prowizoryczny chodnik. Łaskawy panie budowniczy, architekcie, czy inżynierze, powiedz nam, jakie względy kierują tobą?

Grabiec.

KRONIKA.

Kraków, 11 lipca.

Z przed lat pięćdziesięciu. Okólnik „Ck. gubernium galicyjskiego“ donosi o puszczeniu w obieg monety papierowej na 6 i 10 krajcarów. — Twierdzę Komarno na Węgrzech osaczyły wojska austryackie. — Generalna komenda tej armii posuwa się z Bruku nad Litawą do Altenburga. — Debreczyn poddaje się wojskom rosyjskim. — *Grazer Ztg.* podaje treść nowej ustawy o gwardyi narodowej *(Bürgerwehr)*. Powiedziano tam, że „w stolicy każdego kraju koronnego musi być zorganizowana gwardya narodowa. Obowiązek służenia w gwardyi rozciąga się od 26 do 50 roku życia. Sztandary mają barwy krajowe. Oficerowie, począwszy od kapitana na dół, będą wybierani. Gwardya występuje tylko na wezwanie władzy cywilnej.“

Pomimo nieprzerwanych układów o pokój z Danią, odbywających się w Berlinie, niemieckie wojska związkowe oblegają duńską twierdzę Fridericię. Oblężeni Duńczycy czynią wycieczkę i zadają klęskę oblegającym.

W angielskiej Izbie gmin O'Connor postawił wniosek, aby „Izba uznała tę zasadę, że praca jest podstawą wszelkiego bogactwa i że lud jest jedynem prawnem źródłem władzy, oraz że pracujący powinien uczestniczyć w owocach swojej pracy“. Izba wniosek O'Connora, jako socyalistyczny, odrzuciła.

Model pomnika Kościuszki, mającego stanąć na Rynku krakowskim, opisuje *Dziennik Polski* w następujący sposób: „W obszernej hali, z góry i z boku oświetlonej widzimy po jednej stronie galeryę, naprzeciw niej na podwyższeniu kołowrot, a na nim kolosalny model konia z rozwianą grzywą, jakby wstrzymanego w ognistym rozpędzie. Koń ten został powiększony według małego projektu ś. p. Marconiego, przez rzeźbiarza, Włocha, Giordani Giordanetti, specyalistę do koni, którego do pomocy sprowadził jeszcze ś. p. Marconi. Sposób wykonania tego pomnika jest oryginalny, bo robiony wprost w gipsie, a nie, jak zwykle artyści tutejsi wykonują. Zanim model, który widzimy, został ukończony, przechodził on następujące fazy: Na dwóch ścianach pracowni narysował artysta węglem wprawnie dwa rzuty konia zupełnie tej wielkości, jaką ma mieć pomnik w bronzie. Wewnątrz konturów tego rysunku nakreślił potem artysta projekt szkieletu żelaznego, na podstawie którego wykonano potem model żelazny do obecnego konia. Cały ten szkielet pokryto następnie siatką drucianą, tę zapokostowano farbą. Na tę siatkę narzucono pakuły wraz z gipsem, i tak utworzyła się na szkielecie pewna gruba i mocna warstwa, czyli skorupa. Na takiej to warstwie gipsowej wykańcza artysta dłutami i pilnikami resztę roboty. Obecnie wykończoną jest już zupełnie głowa konia i szyja z grzywą.

Dla sporządzenia relacyi o postępach roboty, komitet Kościuszkowski w Krakowie zaprosił dwóch artystów, pp. Edwarda Lepszego, profesora rysunków i modelowania na Politechnice i Rozwadowskiego, specyalistę-malarza koni. Pod ich to okiem praca ta szybko i dzielnie postępuje. Z tego cośmy w pracowni artysty p. Popiela oglądali, już dziś można wnosić, iż będzie to praca, która stanie się ozdobą nietylko Krakowa, ale i całej polskiej sztuki rzeźbiarskiej ostatniej doby.“

Sprowadzenie zwłok Szopena do kraju. Od komitetu zajmującego się sprawą sprowadzenia zwłok Szopena do kraju, otrzymujemy następujące sprawozdanie:

W lutym b. r. zawiązał się we Lwowie komitet młodzieży technickiej, w celu sprowadzenia do kraju zwłok Fryderyka Szopena. Celem tego komitetu jest zwołanie publicznego zebrania we Lwowie na którem nastąpi wybór nowego komitetu, składającego się z osób stanowiskiem i wpływem wybitnych, mogących w dostatecznej mierze zająć się dalszą akcyą sprowadzenia zwłok Szopena. Komitet postanowił uprosić do wzięcia udziału w pracach wszystkie lwowskie wybitniejsze Towarzystwa, wydrukować listy zapraszające na publiczne zebranie i rozesłać je do osób, należących do sfer muzycznych i literackich. Celem rozbudzenia zainteresowania się sprawą sprowadzenia zwłok Szopena do kraju, udano się do różnych osób wpływowych, aby ze swej strony cele komitetu poparły, jako to: do p. prezydenta sądu krajowego Tchórznickiego, p. rektora uniw. Kadyi'ego, rektora politechniki Thulliego, ks. prałata J. Gnatowskiego, profesorów uniw. drów Tila, Balasits'a, Twardowskiego, prof. Niewiadomskiego i w. i.

Komitet udał się do pp. Władysława Mickiewicza i dr. Konstantego Górskiego w Paryżu z prośbą o zasięgnięcie informacyi, czy rząd francuski nie będzie czynił trudności w wydaniu zwłok, na co otrzymał odpowiedź, że: „rząd francuski nie wdaje się nigdy w sprawy przenoszenia zwłok, że potrzeba jedynie zezwolenia rodziny“. W tej więc kwestyi odniósł się do najbliższego z żyjących krewnych Fryderyka, do siostrzeńca Szopena, p. Antoniego Jędrzejewicza, który na zapytanie, czy u dzieli zezwolenia swego na sprowadzenie zwłok, odpowiedział przychylnie.

Ze względów formalnościowych i ekonomicznych postanowił komitet przyjść na publiczne zebranie z wnioskiem, polecającym przyszłemu zarządowi wejście w porozumienie z komitetem istniejącym w Krakowie w celu sprowadzenia zwłok Słowackiego, celem podjęcia wspólnej akcyi za granicą i ewentualnego połączenia uroczystości w kraju.

Na tem stadyum rozwoju stoi obecna przygotowawcza akcya komitetu sprowadzenia zwłok Szopena do kraju. Wszelkie listy do komitetu przesyłać należy pod adresem: Kazimierz Szczepański Lwów, ulica Batorego l. 36.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 13 b. m. o godz. 5 wieczorem.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że z powodu powodzi ruch towarowy został na przestrzeni Dwory-Przeciszów zastanowiony, zaś ruch osobowy, pakunkowy i przesyłek pośpiesznych utrzymuje się za pomocą przesiadania podróżnych, względnie przenoszenia pakunków.

Następnie został ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Żywiec Friedrichshütte na 2 lub 3 dni zastanowiony.

Z powodu usunięcia przeszkody pomiędzy stacyami Zatorem i Oświęcimem został, zastanowiony zrazu, ruch wszystkich pociągów na szlaku Oświęcim-Skawina ponownie otwarty.

Komunikacya z Zakopanem nie ucierpiała wcale skutkiem wylewów, jak nas zapewniają osoby, które stamtąd świeżo przybyły. Podajemy to do wiadomości tych, którzy, mając zamiar tam jechać, odraczają może swój wyjazd z obawy, że po drodze mogłaby ich zaskoczyć niespodzianka pod postacią przerwanej komunikacyi.

Zgromadzenie ludowe, zwołane na wczoraj na godz. 6 wieczór przez zarząd partyi socyalistycznej, nie przyszło do skutku z powodu, że oddział trenu, zagrożony powodzią w swych koszarach, zajął ujeżdżalnię pod Kapucynami.

Z uniwersytetu. P. Alfred Władysław Brandowski, praktykant dyrekcyi skarbu, rodem ze Sadów w W. Ks. Poznańskiem, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw, zaś p. Jan Maryan Promiński, rodem z Trembowli w Galicyi, stopień dra filozofii.

Komitet zabawowy Czytelni akademickiej, który dnia 11 czerwca 1899 urządził wycieczkę towarzyską do Dubia, podaje do wiadomości, że dochód z wycieczki tej wyniósł 198 złr. 80 ct, a ponieważ wydatki wyniosły razem 343 złr. 19 ct., więc okazał się deficyt w kwocie 144 złr. 39 ct. *Brodacki*, prezes. *Stanisław Wecner*, skarbnik.

Przejechanie przez tramway. Dzisiaj o godz. 12 w południe zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Karmelicką, gdzie tramway przejechał jednoroocznego chłopczyka, nazwiskiem Stanisław Zdziałka. Dziecko doznało zgruchotania przez koła prawego ramienia. Towarzystwo ratunkowe, opatrzywszy dziecko na miejscu, odwiozło je na klinikę, gdzie dokonano natychmiast amputacyi ramienia. Życiu dziecka nie zagraża niebezpieczeństwo.

Obywatelem honorowym miasta Rzeszowa w uznaniu zasług tamtejsza Rada miejska zamianowała w d. 4 b. m. dra Stanisława Jabłońskiego, swojego burmistrza i posła na Sejm krajowy. Wniosek odnośny, uchwalony prawie jednomyślnie, bo 26 głosami na 29 obecnych członków Rady, wyszedł od ks. kan. Stanisława Gryzieckiego.

Sprawę przysięgi w procedurze karnej porusza nasz korespondent z Leżajska w liście, który dosłownie umieszczamy:

„W postępowaniu cywilnem zaprowadzono reformy w naszym sądownictwie, lecz i karna procedura powinna doczekać się zmian na lepsze. Szczególniej przesłuchiwanie świadków, a właściwie zaprzysiężenie ich zeznań powinno być bezwarunkowo ograniczonem, zwłaszcza gdy rozchodzi się o drobnostkę. Skarżącemu bowiem przysługuje prawo żądać zaprzysiężenia świadka, który musi zaprzysiądz, inaczej pośle go sędzia do kaźni aż do czasu, gdy zmuszony więzieniem, złoży przysięgę. Prawa tego nieraz skarżący nadużywa, jak mieliśmy przykład w tutejszym sądzie. Oto pewien niższy urzędnik manipulacyjny otrzymał na *prima aprilis* korespondentkę z adresem ubliżającym. Stopień inteligencyi adresata kazał mu poszukiwać nadwerężonego honoru w sądzie. Oskarżył więc p. F. magistra farmacyi o przekroczenie z §§ 488, 49 i 496 u. k. W ciągu rozpraw w dniu 10 maja i 30 czerwca przysięgało kilkanaście osób, zmuszonych koniecznością, a mianowicie: pocztmistrz, człowiek przeszło 60-letni, jego dwie młodziutkie córki, ksiądz wikary, aptekarz, adjunkt podatkowy, akademik i kilka innych osób. I cóż się okazało? Nic więcej nad to, że skarżący, nie mając się już kogo więcej czepiać, aby swój honor zrehabilitować, a spodziewając się uwolnienia oskarżonego (*nota bene* oskarżony nie poczuwając się do winy, na żadnym terminie nawet się nie jawił i zastępcy nie wysyłał) już na trzecim terminie także nie stanął. Sprawa przeto upadła, lecz pozostał gorszący przykład nietylko zaciekłego pieniactwa, lecz nadto zgorszenie między ludem, bo służba, która także przysięgała w tej sprawie, wszystko rozpowiedziała, że i ksiądz wiary nie miał, bo musiał przysięgać. Lud ma wysokie pojęcie o przysiędze, czci ją, nie używa Imienia Boskiego w ladajakiej sprawie, a tu gorszą go ludzie, którzy powinni mieć pretensye do jakiejś inteligencyi i przyświecać mu przykładem. Stąd oburzenie u inteligencyi, zgorszenie u ludu. Sfery miarodajne powinny wywalczyć prawo, aby zaprzysiężenie świadka w podobnie błahych sprawach zależało od sędziego, a nie od skarżącego. Powinniśmy tego żądać, aby nikt nie urządzał sobie farsy z przysięgi.“

Odkrycie w sprawie dra Krattera, o którem donieśliśmy za *Dziennikiem Polskim*, traci swą wartość. *Dziennik Polski* bowiem donosi obecnie sam, że nie ulega wątpliwości, iż Kratter a nikt inny zabrał depozyty hr. Tarnowskiej i p. Piegłowskiego, i chyba tylko w celu zmylenia tropu, zeznał w Nowym Jorku, że zabrał tylko posag swej żony.

Zlot „Sokołów“ w Jaworowie. Piszą nam z Jaworowa: Dawno już nie widzieliśmy tutaj tylu gości i tylu obcych twarzy, co w dniach 9 i 10 bm. Dziesiątki furmanek chłopskich wiozły w sobotę wieczorem „Sokołów“ ze stacyi kolei w Sądowej Wiszni do Jaworowa, gdzie miał się odbyć zlot „Sokołów“ okręgu przemyskiego, łącznie z poświęceniem nowego budynku miejscowego gniazda sokolego. Miasto przybrało odświętną szatę, a wszystko, co żyło, wyległo na ulice, by witać i oglądać gości.

Właściwa uroczystość przypadła na niedzielę. Po porannej próbie ćwiczeń udali się „Sokoli“, niosąc sztandar swój na czele do kościoła, gdzie wysłuchali mszy św. i kazania. Z kościoła ruszył pochód, poprzedzony lwowską „Harmonią“, wygrywającą wesołe marsze, przez najgłówniejsze ulice miasta przed ratusz. Tu powitał gości imieniem Jaworowa serdecznemi i ciepłemi słowy burmistrz miasta, jeden z tych rzadkich w tych stronach Rusinów, którzy z wiarą w lepszą przyszłość, niczem nie zrażeni, pracują na niwie polsko-ruskiej zgody. — Z pod ratusza ruszył pochód do „Sokoła“, gdzie licznie zebrana publiczność oczekiwała uroczystego aktu poświęcenia nowej sokolni. Dokonał go prof. ks. dr. Łabuda z Przemyśla, który po skończonej ceremonii przemówił do prezesa miejscowego gniazda dr. Hibla, którego niestrudzonym zabiegom i prawdziwie mrówczej pracy „Sokół“ jaworowski swe powstanie i wspaniały budynek zawdzięcza, oddając jego pieczy nową sokolnię.

Rozpoczął się wreszcie zapowiedziany uroczysty poranek. Na estradzie zjawił się chór „Sokoła“ przemyskiego i pod dzielną batutą Z. Urbany'ego wykonał łącznie z orkiestrą „Harmonii“ „Hymn sokol.“ Sołtysa.

Z kolei nastąpiło powitalne przemówienie dra Hibla, a następnie przemówienie prezesa okręgu przemyskiego dra Tarnawskiego i Narcyza Ulmera ze Lwowa, jako reprezentanta sokolego Związku. Na dalszą część programu złożyły się: gra na skrzypcach p. K. Lepianki i gorąco oklaskiwana deklamacya p. E Złotnickiego. Poranek zakończył chór przemyski poprawnem odśpiewaniem trudnego polonesa z opery „Halka“ z towarzyszeniem orkiestry.

O godzinie 5 po południu odbyły się publiczne ćwiczenia całego okręgu. Chmury, które prawie cały dzień spuszczały na Jaworów strumienie deszczu, ustąpiły miejsca słońcu, a to promieniami swemi oświeciło boisko, trybuny, widzów i ćwiczących, którzy pod wodzą naczelnika okręgu Raynocha z Przemyśla zdawali publiczny egzamin z dwuletniej swej pracy.

Zjazd zakończył się wspólną wieczerzą, przeplataną mowami i śpiewem niestrudzonego chóru przemyskiego. — Około godziny 10 wieczór nastąpiła wreszcie chwila rozstania, a uczestnicy żegnali Jaworów, wynosząc jak najmilsze wrażenie i cześć dla pracy jednego człowieka, który w tak trudnych warunkach potrafił w małej mieścinie powołać do życia gniazdo sokole, zbudować mu gmach własny i urządzić zjazd całego okręgu ku zadowoleniu wszystkich uczestników.

Od jakiegoś dowcipnisia wszyscy lwowscy adwokaci otrzymali *Weltreise Ztg.*, wydawaną przez znane biuro podróżnicze Cook'a.

Wściekły pies pokąsał w Tarnopolu czworo dzieci i drugiego psa. Ubił go rębacz z Zarudzia. Najmocniej pokąsanego chłopca odesłano do zakładu Bujwida do Krakowa. U mieszczanina Jasińskiego, do którego należał wściekły pies, przypadkiem z tej samej misy, z której jadł pies, jadła także rodzina. Przerażony Jasiński poszedł do znachorki po jakieś „ziele“. Chcąc, aby skutek był radykalny, Jasińscy wypili od razu cały odwar i zjedli nawet korzenie. W nocy dostali napadu szału. Lekarze stwierdzili otrucie i musieli przepłukiwać żołądki.

Gimnazyum w Serecie. Z początkiem najbliższego roku szkolnego otwartą będzie pierwsza klasa świeżo kreowanego gimnazyum niższego imienia ces. Franciszka Józefa w Serecie.

P. Robert Poselt, znakomity skrzypek, profesor konserwatoryum paryskiego, daje koncert dnia 12 b. m. w Stanisławowie z współudziałem pp. Gembarzewskiej i Adama Ludwiga.

Na międzynarodowym kongresie kobiet w Londynie z naszych rodaczek zabierały głos w sekcyi lekarskiej: dr. Ida Poznańska-Garfield, praktykująca w Petersburgu, oraz Warszawianka dr. Felicya Mendelssohnówna, praktykująca od szeregu lat w Kairze. Przemawiała też znana autorka i rzeczniczka ruchu kobiecego, Marya Szeliga.

Zgromadzenie robotników pod gołem niebem odbyło się w Liesingu pod Wiedniem. Po zamknięciu zgromadzenia robotnicy urządzili sobie wycieczkę do Kalksburga. Przechodząc koło pomieszkania wiceburmistrza wiedeńskiego Strohbacha, gdzie stał posterunek żandarmeryi, w sile 15 ludzi, zaczęli wznosić okrzyki przeciw Luegerowi i Strohbachowi. Żandarmi wezwali ich do rozejścia się, ale gdy pierwsze szeregi chciały się cofnąć, powstał ogromny ścisk tak, że baryera nad potokiem Liesing złamała się, a około sto osób wpadło do wody. Uwięziono ośm osób i odstawiono do sądu w Hietzing.

O morderstwie w pociągu donoszą telegramy z Villach. I tak dnia 10 b. m. o godz. 11 w nocy właściciel gruntu, Jan Sandriser, znalazł między stacyami kolejowemi Osiek i Sattendorf; przy kilometrze 367, leżące nad brzegiem jeziora ciało mężczyzny. Ciało w połowie znajdowało się na lądzie, w połowie zaś w wodzie. Wydobyty z wody i przeniesiony na wygodne miejsce mężczyzna zeznał, że się nazywa Zenon Hallada i jest adjunktem sądowym z Villach. W przedziale wagonu napadł na niego mężczyzna z rudą brodą, zadał mu sztyletem czy nożem kilka pchnięć, obrabował go i przez okno wyrzucił. Po złożeniu tego zeznania Hallada wkrótce umarł.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował starszymi oficyałami kancelaryjnymi oficyałów kancelaryjnych: Władysława Droździkowskiego przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie dla tegoż sądu krajowego wyższego, Juliana Karmańskiego przy sądzie krajowym w Krakowie dla Krakowa i naczelnika kancelaryi przy sądzie obwodowym w Wadowicach, Michała Sekundę, dla Nowego Sącza.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów, względnie ekspedyentów pocztowych: W Dydni, ekspedyentowi Aleksandrowi Wojtkowi z Majdanu sieniawskiego; w Byble Maryi Herzog, ekspedyentce z Babic; w Oleszowie Romanie Bagińskiej, ekspedyentce z Bybła; w Lisku Józefowi Kunickiemu, pocztmistrzowi z Dolin; w Rudzie rożanieckiej Emanuelowi Musillowi; w Łuce małej administratorowi Kajetanowi Kuligowskiemu; w Turylczu Bronisławowi Domaradzkiemu; w Kleczy górnej Janowi Załuskiemu; we Lwowie 15 (Bogdanówka) Aleksandrze Grabowskiej, ekspedyentce z Libiąża małego; w Kulparkowie Maryi Pileckiej, ekspedyentce z Wiśniowy obok Sędziszowa; we Lwowie 14 (Jałowiec) Wiktoryi Kręcińskiej, ekspedyentce pocztowej z Domaradza; w Baginsbergu Henrykowi Schweitzerowi; w Łopatynie pensyonowanemu kapitanowi i ekspedytorowi Wiktorowi Tychowskiemu; w Nawojowy Jadwidze Bochniewicz; w Torskiem Leonowi Macielińskiemu; w Ropezycach Janowi Elektorowiczowi, pocztmistrzowi z Czerlan; w Maksymówce naczelnikowi stacyi kolejowej, Szymonowi Svaljugowi; w Proszowy, naczelnikowi stacyi kolejowej, Janowi Bieleckiemu; w Zimnej wodzie Rudnie naczelnikowi stacyi kolejowej Czesławowi Nowosielskiemu; w Zarytem naczelnikowi stacyi kolejowej, Władysławowi Duninowi; w Tuchli naczelnikowi stacyi kolejowej, Ludwikowi Lechowiczowi; w Przemyślanach Kazimierzowi Hełczyńskiemu, pocztmistrzowi z Podhajczyk obok Lwowa; w Ustrzykach dolnych Erastowi Sylwanowi Siemionowiczowi, pocztmistrzowi z Waręża; w Siedliszowicach ekspedyentowi pocztowemu z Gręhowa, Janowi Jaworskiemu; w Felsztynie Józefie Gottlieb, ekspedyentce pocztowej z Rajtarowic; w Hłuboczku ekspedyentowi z Zarudzia, Józefowi Freundlichowi; w Libiążu małym Józefie Olkiszewskiej, ekspedyentce z Porąbki; w Babicach nad Sanem, Kajetanowi Gąsce, ekspedyentowi pocztowemu z Bachórza; w Brzeziu, administratorce Zofii Migdał i w Domaradzu Bronisławie Głowackiej, ekspedyentce z Czarnej obok Ustrzyk.

Z kalendarza. We wtorek, 11 lipca: Pelagii p., Sabina i Pinsa pap.; we środę, 12 lipca: Jana Gwalberta i Epifany; we czwartek, 13 lipca: Małgorzaty p. i Anakleta p.

Wschód słońca we środę, 12 lipca, o godzinie 3 m. 48, zachód o godz. 7 m. 44. Długość dnia g. 15 m. 56.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 10 lipca pochmurno, trochę deszczu; termometr od +14,0° doszedł do +22,5° C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 11 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 746,6 mm., termometru +18,2° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 12 lipca teatr zamknięty.

We czwartek 13 lipca: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

W nauce: „Nie igra się z miłością“ *(On ne badine pas avec l'amour)*.

Powodzie i wylewy.

Hiobowe wieści o wylewach z kraju, jakie przychodzą ciągle do Krakowa, również i jego mieszkańców zastają w niewesołem położeniu. Już wczoraj donosiliśmy o zalaniu kilku ulic miejskich, woda zaś przez cały dzień wczorajszy wzrastała ciągle, rosła w ulicach i obejmowała coraz większe przestrzenie, niszcząc wszelkie przeszkody, sztuczne wały i tamy, jakie naprędce budowano. Błonia miejskie przedstawiają obraz jednego wielkiego jeziora. Wszędzie, gdzie dawniej oko rozkoszowało się bujną zielenią, obecnie rozpościerają się mętne fale wody, z której widać tylko wierzchołki drzew. O godzinie 8 wczoraj wieczorem woda wzrosła do 4 m. 95 ctm. nad stan normalny i nie przestawała wzbierać ciągle dalej. Tłumy ludzi obległo koryto wiślane i było świadkami przykrych obrazów zalewu domostw i rozmaitych charakterystycznych scen, jakie się przy tej sposobności rozgrywały.

Najbardziej zalane są ulice: Garncarska, Wolska, Smoleńsk, Retoryka, część Jabłonowskich, Swoboda, Groble, Koletek. Na Garncarskiej woda zalała ogród p. Ulanowskiej. Przy ul. Smoleńsk stoją w wodzie domy: pp. Jaworzyńskiej, tattersal Zangena, Rottera i wiele innych. Mieszkańcy zalanych domów nie mogli wprost wydostać się z mieszkań, ani też dostać się z powrotem, jeśli byli w mieście. Wczoraj wieczorem staraniem magistratu zbudowano kładki na ulicach z desek, przytwierdzonych do drewnianych kozłów i jak w Wenecyi gondole, krążą łódki oddziału wioślarskiego „Sokoła“, oraz wynajęte łodzie rybaków dla przewożenia ludzi.

---

ziome, gdy szuka tylko wesela, zabawy i strojów... gdzież dla niego będzie miejsce? Gdy ona poza tym ślubem serc dwojga widzi tylko byt dostatni, tytuły i zupełne zabezpieczenie się przeciw trudom i pracy, w czemże spocznie ich szczęście? Rzekła raz: kocham, i już tego słowa komu innemu powtórzyć jej nie wolno. Stało się! raz wypowiedziane słowo wiąże kobietę zacną na wieki, i... choćby on potargał wszystkie węzły i przysięgi, choćby zdeptał jej miłość i zapomniał o niej, ona już nigdy nikomu nie powie: kocham!...

On usłyszał pierwszy to słowo, on pierwszy wziął pocałunek z ust dziewicy, on je uszanuje...

Ale czy ona jest dobrą narzeczoną? Przecież, aby czyimś być skarbem, a skarbem ducha, trzeba być godną tej nazwy.

Czemże ja jestem dla niego? Nie wolno mi teraz topić ducha w wielkiej i czystej, jak łza, pracy nad ludem, nie wolno mi poświęcać wszystkich myśli i uczuć tej gromadce dziatwy, która u wrót mej szkółki staje i o światło prosi. Ja muszę życie rozdzielić na dwie wielkie połowy.

Kocham, więc miłość mi także sama niesie obowiązki, jak stanowisko nauczycielki. Bo i dlaczegóż jestem nauczycielką, jeśli nie dla ukochania ludu? Więc, gdy ta miłość dała mi do wypełnienia wiele, czyż miłość jego niczego nie żąda? Są kobiety, które myślą, iż wystarczy kochać, być zaręczoną i postarać się o piękną wyprawę.

Ja widzę przed sobą inne powinności. Muszę wzrastać duchowo, wzbogacać się w cnoty, muszę być godną jego miłości, miłości młodzieńca zacnego, szlachetnego. On mię przyoblekа w cudne szaty moich marzeń, widzi we mnie te błyski ideału, które mu własna dusza roświetla; czyż mogłabym wejść do jego chaty i przywlec za sobą straszny ból... rozczarowania?

Nie, to nie!... (C. d. n.)

Noc cała zeszła Krakowianom w ciągłem naprężeniu. Wszyscy zostawali pod świeżą grozą powodzi, a lękano się tem więcej, że przybywa nie wody w nocy było bardzo znaczne i stałe. Przez noc całą trwała akcya ratunkowa. Brało w niej udział wojsko, straż pożarna z brandmistrzami na czele i pachołkowie magistratu. P. inspektor Kuźakowski, kierując sypaniem wałów ochronnych był ciągle czynnym. Czuwano nad bezpieczeństwem mieszkańców głównie małych parterowych domków przy ul Kotletek i tam też najenergiczniej walczono z rozszalałym niszczącym żywiołem.

Około 12 w nocy zabrakło sił obrońcom, kazano się więc wyprowadzać mieszkańcom zagrożonych domostw i czuwać osobiście nad własnem bezpieczeństwem. Łatwo sobie wyobrazić zamięszanie, jakie wtedy powstać musiało. Ostrożność, zresztą bardzo chwalebna w podobnym wypadku, okazała się na szczęście zbyteczną, gdyż mimo zerwania wałów ochronnych, wylew nie przybrał zbyt groźnych rozmiarów.

Obawy rosły ciągle tem więcej, że około godziny 7 rano stan wody doszedł do 5 m. 17 ctm. ponad stan normalny, czyli wykazywał stosunkowo dość znaczny nowy przyrost.

W zalanych ulicach posługują się stale łodziami. Szczególnie zapotrzebowanie łodzi jest wielkie przy ulicy Wolskiej, gdzie ciągle przewozić muszą mieszkańców dalej położonych domów po znacznej głębi rozlanej Rudawy. Wogóle stwierdzić trzeba, że Rudawa daleko więcej krzywdy zrządziła Krakowowi, aniżeli Wisła, gdyż prawie cały zalew z niej pochodzi. Najbardziej ucierpiały krzewy w ogrodach i w parku dra Jordana, gdyż w tym ostatnim zaledwie szczyty krzewów wystają z wody.

Od godziny 7 skonstatowano, że woda się nie podnosi. Około godzinny 11 zaczęła opadać tak, że około 1 w południe ubyło jej na dwa ctm. i wysokość jej wynosiła 3 m. 68 ctm ponad 0.

Pomiędzy ulicą Wolską a ulicą Smoleńsk woda podmyła mur przy ogrodzie p. Baranowskiego i rozmoczyła teren, na którym mur ten stoi, tak, że na pierwszy rzut oka widać pochylenie muru ku Rudawie. Zdaje się, że może grozić niebezpieczeństwo zawalenia się muru. Obawy podobnego niebezpieczeństwa co do kamienic przy ulicy Wolskiej wyrażało wiele osób, lecz obawy te są płonne, gdyż woda nigdzie nie zdołała podmyć fundamentów, a chociaż zapełniła piwnice i sutereny, lecz doszła zaledwie do połowy wysokich parterów, gdzieniegdzie zaś tylko sięga okien parterowych mieszkań. Gmach „Sokoła“ w wodzie.

Około godziny 3 po południu woda opadła do 3 m. 66 ctm. nad 0, a 5 m. 11 ctm. ponad stan normalny.

Roboty wodociągowe nie ucierpiały zupełnie, ponieważ w przewidywaniu wylewu zaopatrzono wszystko należycie.

Część ulicy Zwierzynieckiej zalana. Woda dostała się tamże przez kanał.

Tyle o powodzi w Krakowie. Podgórze o tyle szczęśliwsze, że nie ma Rudawy. Wisła, wystąpiwszy z koryta, przekroczyła plantacye, zalała znaczną część ulicy Trzeciego Maja, i tu i owdzie przedostała się na ulicę Kalwaryjską.

Dębniki zalane; dom znanego artysty rzeźbiarza p. Błotnickiego, oraz liczne inne domy stoją w wodzie. Ludwinów również ucierpiał przez wylew.

Prócz wiadomości o powodzi z kraju, któremi podzieliliśmy się wczoraj z czytelnikami, donoszą nam dzisiaj:

Pod Czernichowem woda opada. Stan jej wynosi 6 m. 8 ctm. ponad 0, czyli 4 m. 8 ctm. ponad stan normalny. — Pionierzy, zajęci akcyą ratunkową, wracają do Krakowa. Wały uratowane.

Dolny bieg Wisły, licząc od Krakowa, przedstawia stan nader groźny. We wsiach: Chałupki, Branice, Rogów i paru innych woda zerwała wały na lewym brzegu Wisły, wskutek czego nastąpił wylew, który zniszczył dość znaczne przestrzenie zbóż.

Wskutek przerwania wałów pod Niepołomicami i wylewu woda w Wiśle znacznie opadła i zagrożone dalsze wały zdołano uratować.

Woda w Sole opadła. Stan jej obecny przedstawia 3 m. ponad 0, a 2 m. 85 ctm. ponad stan normalny. Podobnie opada woda w Skawie; obecny jej stan w Zatorze wynosi 3 m. 50 ctm. ponad 0, — 2 m. 45 ctm. ponad stan normalny.

Do starostwa w Krakowie zgłosił się dzisiaj p. hr. Romer, właściciel Ochodzy, około Tyńca, donosząc, że wylew poczynił w majątku jego znaczne szkody. Woda przerwała wał ochronny i wystąpiła z brzegów.

Starostwo i Rada powiatowa spieszą z pomocą doraźną dla dotkniętych powodzią. — Dziś starostwo i Rada powiatowa wysłały po 200 bochenków chleba oraz pewną ilość słomy i siana dla rolników, którym klęska elementarna zniszczyła plony.

Szersza akcya ratunkowa przed nędzą i głodem konieczna.

Wobec obniżania się stanu wód, wezbranych i wylewających rzek, obawy dalszych wylewów zmniejszają się i ustępują. Prawdopodobnie klęska większych, aniżeli dotychczas, nie przybierze rozmiarów.

Prócz klęsk, spowodowanych wylewem Wisły, podobno i Dunajec miał zrządzić znaczne szkody.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi:

Na podstawie telegraficznych i telefonicznych raportów starostw możemy donieść, że wskutek kilkudniowych nawalnych deszczów w zachodniej części kraju, wezbrały rzeki i wzrosły po nad stan średni w sposób następujący:

Na Sole w Żywcu: dnia 7 b. m. wieczorem wynosił stan wody 87 ctm.; dnia 8 b. m. rano 110 ctm.; dnia 8 b. m w nocy 220 ctm. Soła, zalewając miejscowość Isep, zerwała mostek na gościńcu rządowym, skutkiem czego komunikacya ze stacyą kolejową została przerwana. Dnia 9 b. m. rano woda się obniżyła na 140 ctm. Wezbranie to zrządziło znaczne szkody. Most na Sole w Żywcu nieuszkodzony.

Dnia 9 lipca o godz. 11 rano rzeka Koszarawa zerwała most w Jeleśni, nasyp kolejowy poniżej stacyi Friedrichshütte na długości 100 metrów, przerwawszy komunikacyę z Suchą.

W Oświęcimiu woda wzniosła się dnia 9 lipca na 285 ctm. i przerwała komunikacyę na obu traktach gościńców rządowych.

Na Wiśle: Wsie Bobrek, Bobrowniki dolne i górne zostały zalane, skutkiem czego ludność za pomocą galarów schroniła się ku dworowi w Bobrku. Nadto wylała Wisła w gminach: Kłokoczyn, Pasieka, Wołowice, Jeziorzany, Kąty pod Bielanami, Łęg, Kujawy, Przylasek wyciąski, Wolica, Rogów, Facimiech, Ochodza, Kopanka, Samborek i Tyniec.

W Szczucinie stan wody dnia 8 lipca rano sięgał do 109 ctm., w południe zaś 135 ctm. woda jeszcze przybierała.

Według wiadomości z powiatu chrzanowskiego, dnia 9-go lipca rano wystąpiły potoki i rzeki z brzegów, wyrządzając znaczne szkody; przyczem stwierdzono, że komunikacya na drogach powiatowych w kilku miejscach jest przerwaną, jak między Kościelcem a Chrzanowem, a nasyp budującej się kolei Jaworzno - Piła w kilku punktach zniszczony.

Na Dunajcu: W Nowym Sączu woda wzniosła się dnia 8 lipca do 260 cm:, a w Zgłobicach do 125 cm., dnia 9 lipca zaś do 263 cm. O stanie tych wylewów zawiadomiono telegraficznie okolice niżej leżące.

Na Wisłoce: W Łabuziu dnia 8 go lipca rano stan wody wynosił 235 cm., wieczorem zaś 229 cm.

Na Skawie: O godz. 8 wieczorem dnia 7 lipca stan wody w Wadowicach wynosił 230 cm., deszcz ulewny nie ustaje.

Na Rabie: Wskutek 5-dniowego deszczu, rzeka pod Dobczycami dnia 8 lipca wezbrała i ciągle dalej wzrasta. Tak w górach jak w nizinie deszcz ciągle pada.

Na Sanie, według wiadomości z Jarosławia, komunikacya kolejowa zagrożona; zarządzono energicznie ochronę.

Z Niska zaś donoszą, że dziś stan wody w Sanie 425 cm., woda przybiera.

Z Grybowa donoszą dnia 9 lipca po południu, że wskutek oberwania chmur w Kamiennej zalała woda kilka gmin. Szkoda w plonach bardzo wielka. Komunikacya z powodu uszkodzonych mostów chwilowo przerwana.

Gdzie tylko tego zaszła potrzeba, pospieszyło namiestnictwo dla dotkniętej ludności z pomocą pieniężną.

Do *Dziennika Polskiego* donoszą:

Dubiecko, 9 lipca. Dnia 8 b. m. o godzinie 5 po południu nastąpiło oberwanie się chmury nad wsiami: Hucisko nienadowskie, Śliwnica, Przedmieście dubieckie i Drohobyczka. Nadzwyczaj nagły, bo przeszło 3 metry podniesiony nad poziom normalny przypływ wody, poniszczył wszystko, cokolwiek niżej było położone. Drugi kompletnie zniszczone i do Drohobyczki i Śliwniey wozem wcale dostać się nie niepodobna.

W Ruskiej Wsi piorun uderzył w polu w 4 ludzi; trzech z nich uratowano, a jeden parobek padł trupem na miejscu.

Ze Spasa donoszą, że wskutek ciągłych deszczów wezbrała woda w Dniestrze i zalała przybrzeżne pola, wyrządzając dotkliwą szkodę. — Dnia 8 b. m. wyjechał chłop z synem i córką po szuter, o 2 kilom. od Starego Miasta. Prąd wody porwał wszystkich; obaj mężczyźni uratowali się, dziewczyna i konie utonęły.

Nowy Sącz, 11-go lipca. Między Mszaną Dolną a Zarytem woda zamuliła tor kolejowy, skutkiem czego pociąg osobowy spóźnił się o godzinę. Pod Mszaną Dolną wylały rzeki: Poręba i Słomka. Woda wtargnęła do kilku domów żydowskich tak, że mieszkańcy zaledwo zdołali ujść z życiem.

Nowy Sącz, 11 lipca. Pod wodą stoją przedmieścia: Kamieniec, Wólka, Załubińcze, dalej kryminał i Jordanówka do Przystanku. Cygan, prowadzący niedźwiedzia, utonął.

Budapeszt, 11 lipca. Wskutek trzytygodniowych przeszło deszczów rzeki i potoki w górnych Węgrzech znacznie wezbrały. Pola i drogi w wielu miejscach zalane. Waga miejscami wystąpiła z brzegów, wyrządzając wielkie szkody. Na linii kolei koszycko bogumińskiej był ruch pociągów przez długi czas wstrzymany.

Trenczyn, 11 lipca. Woda wszędzie powoli opada. Szkody wogóle są znaczne, a zwłaszcza w okolicy Bohusłowic.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 11 lipca.

Już dawno nie panowało na giełdzie wiedeńskiej usposobienie tak przyjazne, jak w ubiegłym tygodniu. Korzystny ten zwrot przypisuje się ogólnie ostatnim postanowieniom Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu, które dają dowód, iż w sferach nader poważnych uważa się obecną chwilę za odpowiednią do przeprowadzenia znaczniejszych transakcyj oraz finansowania liczniejszych przedsiębiorstw przemysłowych. Przypuszczenia te znajdują zupełną wiarę, zwłaszcza gdy akcya, przedsięwzięta przez wiedeński Zakład kredytowy zbiega się równocześnie z ostatecznem zawarciem ekonomicznej ugody z Węgrami. Dopóki sprawa ta pozostawała w zawieszeniu, nikt nie mógł zdecydować się na przeprowadzenie interesu w szerszym zakresie. Stagnacya panowała stale, a jakkolwiek spekulacya tylko od czasu do czasu okazywała zainteresowanie się stanem spraw ugodowych to jednak nie ulegało wątpliwości, iż rzeczywiste polepszenie się stosunków nastąpić może tylko w chwili zakończenia walki i usunięcia wszelkich niepewności.

Obecnie pokój między Austryą a Węgrami został bogdaj na kilka lat zapewniony, a błogie skutki tego dają się na giełdzie natychmiast odczuwać. Naturalnie postępowanie Zakładu kredytowego w Wiedniu należy uważać tylko za początek. Instytucya ta pierwsza objawiła dążność wzięcia żywszego udziału w działalności na polu przemysłowców, a w ślad za nią pójdą niewątpliwie inne także banki, nie z chęci naśladowania, lecz dlatego, że i one również czekały na sposobną chwilę do przeprowadzenia operacyj finansowych. W tem szukać należy właściwego powodu zwrotu rzeczy.

Usunięcie więc spraw, dotyczących ugody austro węgierskiej, z porządku dziennego powitać należy z zadowoleniem już ze względu na zmianę frontu instytucyj finansowych. Właśnie dlatego jednak uważamy za wskazane zwrócić uwagę, o ile pewniej i spokojniej możnaby oczekiwać ziszczenia się nadziei, dotyczących rozwoju ekonomicznego tak na polu handlowem, jak przemysłowem, gdyby również stosunki wewnętrzno polityczne w Austryi korzystniej się ukształtowały. Jak z tej strony duch przedsiębiorczy może doznać należytego poparcia, tak również mogą stosunki te bardzo szkodliwie oddziałać na dalszy rozwój. W obecnej chwili giełda nie chce o tem pamiętać, a przecież łatwo bieg rzeczy zmusić ją może do bolesnego opamiętania się i zrozumienia, że dla popierania materyalnego dobrobytu potrzeba, aby również w Austryi zapanowały ustalone stosunki polityczne.

Oprócz tych czynników, brak było chwil, któreby oddziaływały w tym lub owym kierunku na usposobienie giełdy. Na zajścia w Hiszpanii i Belgii nie zwracano tym razem uwagi. Nieco więcej już liczono się z wiadomościami, dotyczącemi stosunku Anglii do Transwaalu z powodu doniosłości tychże dla min złotych, lecz i one nie zdołały silniej oddziałać na targi. Chwilowo tylko zajmowano się doniesieniami o wpływach atmosferycznych, ze względu na widoki zbiorów, lecz i ta okoliczność nie zakłóciła przyjaznej i zwyżkowej dążności. Nawet znaczniejsze sprzedaże, celem zrealizowania zysku, nie obniżyły ani na chwilę wysokości kursów. Prąd zwyżkowy doznawał silnego poparcia przez zakupy, uskuteczniane dla pokrycia sprzedanych swego czasu sztuk „*in bianco*“. Nie przypuszczano wogóle, że zaangażowania kontreminy są tak znaczne i że z kół kapitalistów prywatnych zjawią nagle tak liczni nabywcy. Jakkolwiek więc obraz giełdy chwilowo bardzo korzystnie się przedstawia, to jednak byłoby bardzo pożądanem, aby spekulacya, porwana szałem optymizmu, nie postępowała naprzód w zbyt szybkiem tempie, zwłaszcza, że rezultaty zbiorów, a temsamem bilans handlowy, może jeszcze przynieść niespodziankę dla przyszłego ukształtowania się stosunków.

Przechodząc do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, nadmienić należy, iż akcye kredytowe austryackie absorbowały prawie całą uwagę giełdy. Przedmiotem liczniejszych transakcyj były również akcye „*Laenderbank*“ wskutek postanowień rządu bułgarskiego, dotyczących konwersyi dotychczasowych długów. W innych akcyach bankowych dokonano nielicznych tylko obrotów po niezmienionych kursach. Z akcyj bankowych węgierskich poszukiwane były „Węgierskie kredyty“ wskutek pomyślnych wiadomości o zbiorach i pięknej pogodzie.

Na targu dla walorów kolejowych spowodowały egzekucyjne sprzedaże w akcyach „*Staatsbahn*“ dalszą zniżkę; niższe jednak notowania cen zboża peszteńskiej giełdy zbożowej przyczyniły się do tego, że kurs doszedł do dawnej wysokości. Akcye kolei południowej znajdowały chętnych nabywców po niższych cenach, gdyż wykaz dochodów konstatuje najwyższe cyfry, jakie wogóle kiedykolwiek osiągnięto od czasu istnienia tej kolei. Na kurs akcyj „*Buschtiehrader*“ korzystnie oddziaływa zwyżka cen węgla w Niemczech; „*Nordwestbahn*“ i „*Elbethal*“ kupowane były dla celów lokacyjnych. Obniżyły się natomiast akcye kolei „*Graz-Köflacher*“ wskutek usiłowań wprowadzenia tańszych taryf. Kurs akcyj „*Dampfschiff*“ i „*Lloyd*“ nie doznał prawie żadnych zmian.

Na targu dla walorów przemysłowych objęły akcye żelazne znowu kierownictwo. Akcye „*Alpine*“ kupowane były o poważnych pozycyach na rachunek klienteli prywatnej miejscowych banków. „*Prager Eisen*“ również poszukiwane były po wyższych cenach wskutek pogłosek o znacznie wyższej dywidendzie. Z walorów węglowych faworyzowane były przez spekulacyę tylko akcye „*Brüxer Kohlen*“.

Po dłuższym czasie zapanował również żywszy ruch na targu dla walorów budowlanych. Tak „*Wienerberger Ziegel*“, jakoteż „*Wiener Bau Gesellschaft*“ były przedmiotem liczniejszych transakcyj i doznały pokaźnej zwyżki kursu.

Na targu dla walorów stale się procentujących znalazły inwestycye lipcowego terminu kuponowego dosadny wyraz. Szczególniejszej zwyżki doznały prawie wszystkie kategorye rent państwowych, które kupowane były nietylko dla zaspokojenia miejscowej potrzeby, lecz również na rachunek firm zagranicznych.

Na targu gotówkowym stosunki również się korzystniej ukształtowały. Akcepta bankowe notowały $4^{5}/_{16}$ %. Za weksle pierwszej jakości żądano $4^{1}/_{2}$ do $4^{9}/_{16}$ %, zaś za dyskont czteromiesięczny ofiarowano $4^{3}/_{4}$ %, pięcio- i sześciomiesięczny $4^{7}/_{8}$ do 5%. Stopa procentowa w reporcie utrzymywała się między $5^{1}/_{4}$ a $5^{1}/_{2}$ %.

A. U.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 lipca. *(Telefonem.)* Rozprawa sądowa przeciw Zimie nie odbędzie się jeszcze nawet we wrześniu, albowiem w toku śledztwa wyszły na jaw nowe nadużycia. Podobno dochody były znacznie wyższe od wykazanych w bilansie o 300.000 złr. Wskutek tego musiano śledztwo rozszerzyć.

Odbędzie się tu niebawem zjazd muzyków ruskich.

Lwów, 11-go lipca. *(Telefonem.)* Donoszą tu z Winnik, iż uwięziono tam morderców małżonków Brzezińskich, zamordowanych już dawniej w jednej ze wsi okolicznych.

Nowy Sącz, 11 lipca. W Mszanie Dolnej zdarzył się tragiczny wypadek. Żona policyanta Zareckiego przez nieostrożność zapaliła naftę w piwnicy. Zarecka odniosła ciężkie poparzenia.

Sokal, 11 lipca. W Peryatyczach piorun uderzył w chatę włościańską. Jedna z kobiet, która schroniła się do komory, spaliła się wraz z całem domostwem.

Wiedeń, 11 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, dotyczącej poboru podatków krajowych od spotrzebowania palonych napojów gorących i od piwa, jakoteż dodatku krajowego do państwowego podatku konsumcyjnego od wina, moszczu winnego, zacieru winnego, i moszczu owocowego na czas od roku 1900 do 1904.

W końcu sankcyonował cesarz projekt ustawy mocą której zostaną zmienione postanowienia, dotyczące galicyjskich władz okręgowych szkolnych.

Wiedeń, 11 lipca. Z dwunastu zgromadzeń, zwołanych na onegdaj przez kierownictwo partyi socyalno-demokratycznej, a zakazanych pierwotnie przez policyę, odbyło się ostatecznie wczoraj ośm zgromadzeń. Przebieg wszystkich był spokojny, z wyjątkiem jednego, które rozwiązano.

Wiedeń, 11 lipca. *(Telefonem.)* W szpitalu „Franciszka Józefa“ skoczył jeden z chorych z okna pierwszego piętra i zabił się na miejscu.

Na Mariahilf, szewc Stiboz, poranił w sprzeczce swoją żonę nożem kuchennym tak silnie, że grozi jej życiu poważne niebezpieczeństwo.

Z Gumpendorfu donoszą tu: pewien robotnik, Włoch rodem, wszedł do sklepu i ukradł tam spodnie. Właściciel chciał mu je odebrać. Na wołanie o pomoc przybył rzeźnik, którego jednak Włoch tak silnie uderzył nożem w brzuch, że położył go trupem na miejscu. Zbrodniarz zdołał umknąć.

Wiedeń, 11 lipca. Tutejsza ambasada turecka zaprzecza w urzędowym komunikacie pogłoskom o złym stanie zdrowia sułtana Abdul-Hamida.

Insbruk, 11 lipca. Dzisiaj o godzinie 3 minut 16 rano dało się tutaj uczuć silne trzęsienie ziemi.

Ischl, 11 lipca. Przyjechał tutaj minister Ruber i był na obiedzie dworskim.

Linc, 11 lipca. Przy wyborach do Sejmu wyższo-austryackiego w Enns przeszedł kandydat konserwatywny Michał Muhr.

Paryż, 11 lipca. Świeżo skazany za szpiegostwo włoski generał, Giletta, ułaskawionym został z powodu święta narodowego w dniu 14 lipca.

Paryż, 11 lipca. *Figaro* pisze, że ułaskawienie Giletty było aktem międzynarodowej kurtoazyi.

Paryż, 11 lipca. Władze włoskie wypuściły na wolność trzech artylerzystów francuskich, którzy przez nieświadomość przekroczyli granicę włoską pod St. Martin de Vesubio.

Madryt, 11 lipca. Na posiedzeniu kortezów zgłosił poseł Mureica i towarzysze wniosek, aby zniesiono w obrębie państwa nietylko zakon Jezuitów, lecz także wszystkie klasztory i zakony, założone w ostatnich czasach.

Bruksela, 11 lipca. Żywo komentują tu list burmistrza brukselskiego, w którym wyłączną władzę policyjną na wszystkich zebraniach pod gołem niebem, tudzież przy wszystkich pochodach ulicznych, oddaje na przyszłość generalnej radzie partyi robotniczej, wyrażając przytem swoje zaufanie, jakie ma do zamiłowania porządku robotniczej partyi. List ten uchodzi za stwierdzenie liberalno-socyalistycznego związku.

Król Leopold wygłosi dnia 23 b. m., z okazyi belgijskiego święta narodowego, wielką polityczną mowę o stanowisku korony w obecnem przesileniu. Mowa ta oczekiwana jest z wielkiem zaciekawieniem.

Haga, 11 lipca. W tutejszych kołach dobrze poinformowanych uchodzi za pewne, że wkrótce odbędzie się ponowna konferencya pokojowa, jako dalszy ciąg obecnie obradującej.

Bukareszt, 11 lipca. Zdarzyły się tutaj poważne wypadki zaburzeń chłopskich z powodu niedotrzymywania przez robotników rolnych umowy co do pracy w polu.

W Cainetti pod Jassami podpalili chłopi dwór i zabudowania gospodarcze.

Sofia, 11 lipca. Nadzwyczajną sesyę sobrania zamknięto wczoraj mową tronowa. Opozycya nie była obecną na posiedzeniu końcowem.

Ugoda z Węgrami.

Budapeszt, 11 lipca. Hr. Thun i bar. Dipauli przybyli tutaj celem odbycia narad z ministrami węgierskimi. Narady te odbyć się mają dzisiaj po południu.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby magnatów obradowano w dalszym ciągu nad projektami ugodowemi. Fronay ze stronnictwa niezawisłości wyraził zdanie, że z powodu walki o hegemonię Niemców i Słowian w Austryi sojusz z tem państwem jest dla Węgier niekorzystny i niebezpieczny. Na to odrzekł prezydent Szell, że Węgry nie potrzebują się oglądać na to, czy Austrya na podstawie § 14 przyjmuje ugodę, lub w inny sposób to uczyni.

Izba magnatów przyjęła potem wszystkie przedłożenia ugodowe.

Spiski rojalistów.

Paryż, 11 lipca. *Gazette de France* ogłasza tajne sprawozdanie prefekta policyi z marca b. r., według którego stronnictwo rojalistów subwencyonowało „Ligę patryotyczna“, a na zamach Derouléde'a wydało 300.000 franków. Sprawozdanie powiada, że istnieje cały szereg zorganizowanych stowarzyszeń pod nazwami: „Biały goździk“, „Królewskie stowarzyszenie Saphir“ i t. d., które zajmują się organizacyą orleanistyczną. Zawikłanie, wywołane sprawą Dreyfusa, umożliwiło rojalistom rekrutowanie nowych zwolenników, przez zapewnienie sobie poparcia antysemitów i „Ligi patryotów“.

Przewódca pierwszych, Julian Guerin, otrzymuje od stronnictwa rojalistycznego sowite wsparcia, a Derouléde, prezydent „Ligi patryotów“, na kilka dni przed swym zamachem, otrzymał był 50.000 franków.

Zamach na Milana.

Belgrad, 11 lipca. Członek trybunału apelacyjnego, Anastazy Antonowicz, został przeznaczony na sędziego śledczego w sprawie zamachu na Milana.

Stwierdzono, że Knezewicz na ośm dni przed zamachem bawił w Bukareszcie.

Belgrad, 11 lipca. Oprócz stanu oblężenia ogłoszono w Belgradzie i okolicy sądy doraźne. Będą one zastosowane do osób, uwięzionych z powodu zamachu na króla Milana. Przy Knezewiczu znaleziono podobno kartkę, z temi słowami: „Zostałem upatrzony do zabicia króla Milana“.

Aresztowania w Belgradzie odbywają się w dalszym ciągu.

Śmierć rosyjskiego następcy tronu.

Petersburg 11 lipca. Następca tronu wielki książę Jerzy umarł wczoraj przed południem w Abastumanie, w kraju Zakaukaskim z powodu krwotoku.

Zmarły był młodszym bratem Mikołaja II. urodzony w Carskim Siole 9 maja 1871 roku. Z pośród całego rodzeństwa obecnego cara, był on najzdolniejszym, a carowa matka, Marya Teodorówna, była zawsze najgorętszą jego zwolenniczką. Od wielu lat cierpiał na chorobę piersiową, wskutek czego przebywał przeważnie w Krymie i na Kaukazie.

Paryż, 11 lipca. Prawie wszystkie dzienniki tutejsze opłakują śmierć rosyjskiego następcy tronu, hołdując zasadzie, że ból Rosyi jest bolem Francyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 11 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	60
„ srebrna	100	40
4% renta austryacka złota	119	30
4% „ „ koronowa	100	65
4% „ węgierska złota	119	25
4% „ „ koronowa	99	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	909	—
„ kredytowe	380	10
Londyn	12[illegible]	52½
Marki	58	92½
20-to Markówki	11	7
20 to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	70
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	160	20
Losy tureckie	64	—
Akcye Anglobanku	152	25
„ Unionbanku	312	10
„ Bankverein	274	50
„ Laenderbanku	243	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287	—
„ „ Południowej	78	—
„ „ Elbethal	259	50
„ „ Nordbahn	3250	—
„ „ Staatsbahn	347	75
„ „ Alpine	240	—
„ Tureckie Tabaczne	145	50
Ruble	127	–

Berlin, 11 lipca 1899.

Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	100	40
Renta włoska	94	50
Akcye kredytowe austryackie	237	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 11 lipca 1899.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty		—
Pszenica na jesień	8	97
Żyto na jesień	7	28
Owies na jesień	5	92
Kukurudza	4	92

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 11 lipca 1899 r., godzina 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	10
20-te frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „	98	—	98	60
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niech.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	65	96	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	372	—	382	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	286	50	288	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

Z Drukarni Związkowej w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca drukarni A. Szyjewski.